

**Mirosława Nowak-Dziemianowicz**

*Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wydział Nauk Pedagogicznych*

**Spotkałam ludzi...**

Kontakt:	Mirosława Nowak-Dziemianowicz mirka.dziemianowicz@poczta.fm
Jak cytować:	Dziemianowicz-Nowak, M. (2014). Spotkałam ludzi... <i>Forum Oświatowe</i> , 1(51), 199-201. Pobrano z: <a href="http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/192">http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/192</a>
How to cite:	Dziemianowicz-Nowak, M. (2014). Spotkałam ludzi... <i>Forum Oświatowe</i> , 1(51), 199-201. Retrieved from <a href="http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/192">http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/192</a>

Jakość naszego życia, nasze szanse na sukces, na szczęście zależą od tak wielu czynników, że nie sposób ich wszystkich wymienić. To między innymi tym zajmują się dzisiaj nauki społeczne, tym zajmuje się humanistyka. Kiedy i dlaczego udaje nam się to, co sobie postanowimy? Jak spełnić swoje marzenia? Jak osiągnąć cel? Które cele i które marzenia są warte poświęcenia: uwagi, czasu, wysiłku... Tyle pytań, tyle wątpliwości.

Od zawsze byłam przekonana, że jakość naszego życia, mojego życia, szanse na spełnianie moich marzeń zależą od ludzi, których spotykam, od ludzi, którzy okażą się dla mnie „znaczącymi innymi”.

Spotkałam w swoim życiu takich ludzi. Spotkałam Ryszarda. Profesora Ryszarda Borowicza, mojego Promotora, mojego Przyjaciela. Różnie o Profesorze w naszym domu mówiliśmy. Dla mnie to był Rysiu, Rysiek. Cierpliwy jak mało kto, wyrozumiały jak prawie nikt. Przetrawił mój czas buntu, niewiary we własne siły, niechęci do pracy nad doktoratem. Spokojnie przyjął do wiadomości (jak prawdziwy Przyjaciel), że moje pierwsze podejście do doktoratu zakończyłam odejściem z zespołu Wrocławskiej Szkoły Przyszłości i porzuceniem tematu autonomii osobowości nauczycieli. Został mi po tym nigdy nie napisanym doktoracie jeden artykuł. Zagubiona, zdezorientowana, szukająca w różnych instytucjach jakiejś pracy dla siebie, pracy, która byłaby „zamiast” tej naukowej, tej na Uniwersytecie Wrocławskim, z malutkim dzieckiem i rozpadającym się związkiem nie miałam wielkich nadziei ani na sukces, ani na udane życie, a już na pewno nie miałam nadziei na szczęście. Wtedy spotkałam ludzi... Wtedy odezwał się do mnie Ryszard. Spokojnie zapytał, co mnie teraz w życiu interesuje, zapytał, co teraz robię. Odpowiedziałam, że się rozwodzę i że tak naprawdę tylko to mnie teraz interesuje. Napisz o tym doktorat, powiedział. To tak można? Zapytałam. Nie znałam jeszcze wtedy tezy Petera McLarena o autopsychoterapeutycznym znaczeniu humanistyki. Nie przyszło by mi do głowy, że można zająć się naukowo swoim własnym problemem, nie wiedziałam, że to jest właśnie najgłębszy sens humanistyki. Jej związek z naszymi przeżyciami, z naszymi doświadczeniami, z naszymi porażkami. To Rysiek mi o tym powiedział. To On zrobił to pierwsze.

Napisałam ten doktorat. Dostałam nawet wyróżnienie, doktorat opublikowano w Wydawnictwie Uniwersytetu Wrocławskiego. Moja pierwsza książka miała tytuł *Małżeństwo wobec rozwodu*. Ryśkowi ją zawdzięczam.

Rysiek miał umowę z moim mężem. Jak już było bardzo źle, długo nic nie napisałam, wpadałam w wir kolejnych poszukiwań lepszego pomysłu na życie, Rysiek dzwonił do Krzyska. Rysiu dzwonił, mówił Krzysztof, kazał Cię przywiązać do krze-

selka. To jedyny sposób, żebyś skończyła doktorat. Tak, Rysiu dobrze mnie znał, umiał pomóc, umiał zaradzić.

Sprawiał wrażenie Człowieka, który niczym się nie martwi, dla którego nie ma problemów, nie ma przeszkód. Problemy rozwiązywał, przeszkody pokonywał. Oboje z Krzyśkiem pamiętamy, jak odwiedził nas w domu we Wrocławiu przy okazji jakiejś akredytacji. Przyjechał na trzy dni, miał jeden garnitur. Sztruksowy. Przyszedł w nim do nas, nie uprzedziliśmy, że mamy całkiem nowego psa – Alaskana. Pies gubił sierść i zakochał się w Profesorze. I tę wielką psią miłość widać było najbardziej na sztruksowych, ciemnych spodniach Ryszarda. Uprzedzaliśmy, ostrzegaliśmy. Na nic. Ryszard po prostu był taki. Dla ludzi, dla zwierząt, dla wszystkich. Był zycziwy. Był dobry. Był zycziwy i dobry dla mnie.

Bardzo chciałam, żeby był ze mnie dumny. Ale jak to można było sprawdzić? Zawsze żartobliwy, zawsze z dystansem do siebie i innych. Pod koniec czerwca ubiegłego roku wysłałam Mu artykuł. O narracjach. Poprawiałam ten artykuł całe lato. Poprawiałam i poprawiałam. Byłam zła, byłam zmęczona. Czego jeszcze chcesz, Rysiu, przecież to ja znam się na narracjach, pytałam w myślach. Ale artykuł poprawiłam. Jest opublikowany. Znowu mi Rysiek pomógł, znowu dał radę. I znowu miał rację.

Widzieliśmy się we wrześniu na Zjeździe Pedagogicznym, widzieliśmy się w styczniu u Prezydenta, mieliśmy spotkać się we Wrocławiu w maju. Chciałam pokazać Ryskowi, jak spełniły się moje marzenia. Chciałam pokazać Mu mój Maniów, mój dom. Wiedziałam, że znowu jest szczęśliwy. Wiedziałam, że zawsze mogę na Niego liczyć. Wiedziałam, że cokolwiek się stanie i ja napiszę maila, dostanę krótką, lakoniczną odpowiedź z adresu rb. rb. Taki miał adres. Rysiek. Tak miał na imię. Profesor Ryszard Borowicz. Mój Przyjaciel. Mój Promotor. Dobrze, że Go spotkałam. Nigdy Go nie zapomnę.

#### THE PEOPLE I'VE MET